



tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Najpierw było osvajanie, potem szlifowanie języka, później było dosłownie wszystko. Tak wyglądały początki Agnieszki, studentki z Wybrzeża, na misjach w Peru. Więcej można przeczytać w artykule ks. Sławka Czaleja (s. VI-VII). Warto też zainteresować się miejscem, gdzie wzrastają powołania do służby Bogu i człowiekowi. Czy możemy mieć na to jakiś wpływ? Okazuje się, że tak. W jaki sposób możemy pomóc, o tym na s. III. Tym bardziej że świętość i profesjonalizm naszych kapłanów zależy także od naszej modlitwy.

– Każdy ochrzczony wezwany jest do rozwijania w sobie życia Bożego – mówił w rocznicę powołania Akcji Katolickiej metropolita gdański.

Realizując uniwersalne powołanie do świętości, osoby świeckie spełniają w duchu miłości obowiązki życia małżeńskiego, rodzinnego, a także patriotycznego i zawodowego. Wspaniałym tego przykładem jest Akcja Katolicka, która dzisiaj obchodzi swoje patronalne święto – mówił metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź podczas Mszy św. odprawionej z tej okazji 23 listopada w archikatedrze oliwskiej. Nawiązując do konstytucji duszpasterskiej powstałej podczas Soboru Watykańskiego II, gdański hierarcha podkreślił, że Ewangelia nie jest neutralna, ale winna panować w kulturze, ekonomii, rodzinie



– Ewangelia nie jest neutralna, ale winna panować w kulturze, ekonomii, rodzinie i w życiu międzynarodowym – mówił do przedstawicieli AK metropolita gdański

i w życiu międzynarodowym. – Chodzi o to, by nie tyle panować, ile uczestniczyć w różnych segmentach życia społecznego. Takie też zadanie spoczywa na Akcji Katolickiej, której doroczne święto obchodzimy – zaznaczał arcybiskup Głódź. Dr Jerzy Karpiński, prezes AK w archidiecezji gdańskiej, zapytany o rolę tej organizacji w codziennym życiu,

podkreślił, że jest nie do przecenienia. – Gromadzi ludzi świeckich, świadomych swojej roli w Kościele. Obecna sytuacja i liberalizm, który bardzo mocno jest w wielu miejscach akcentowany, na pewno nie pomaga, a bardzo często przeszkadza współczesnemu katolikowi rozemnieć, co jest w życiu najważniejsze – powiedział. **au**

Wyjęte spod Piura



AGNIESZKA JAROSZEWICZ

PERU, PIURA. W salezjańskiej misji dzieci uczą się m.in. krawiectwa

Piura to miasto w północnej części Peru. Rok spędziła w nim Agnieszka Jaroszewicz, gdańszczanka, wolontariuszka misji salezjańskiej. – Ten rok spędzony w Peru był wielkim cudem – mówi Agnieszka. – To był czas wzrostu duchowego, życia we wspólnocie. Zresztą Piura leży dosłownie na miejscu pustynnym. Miałam także doświadczenie pustyni duchowej związanej z językiem, którego musiałam się de facto tam nauczyć. Poczucie pustki i osamotnienia. Chcesz coś powiedzieć, uczestniczyć w grupie, ale nie możesz – i jest to swoiste cierpienie, które ciężko wytłumaczyć komuś, kto tego nie przeżył. Jak nie ma słów, to i nie ma myśli. Mam jednak odpowiedź na wiele pytań – dodaje.

Więcej na str. VI-VII



ANDRZEJ URBAŃSKI

Abp Sławoj Leszek Głódz

Wielkość i siłę królestwa Jezusa mierzy się skalą dobra, miłości, miłosierdzia, zdolnością do poświęcenia i ofiary, wytrwałością w cierpieniu, zdolnością przebaczenia.

Przyjmując dar miłości Chrystusa, musimy umieć dzielić się nią z drugim człowiekiem.

(...) Dlatego każdy ochrzczony wezwany jest do rozwijania w sobie życia Bożego. Jest to królestwo niewidzialne, które objawia się wtedy, gdy człowiek, jak podkreśla Ewangelia, czyni dobro, okazując miłość swoim bliźnim. Dzięki temu królestwo Boże realizuje się także w wymiarze społecznym, obejmując całą wspólnotę wierzących w Chrystusa, czyli Kościół. (...) Realizując uniwersalne powołanie do świętości, osoby świeckie spełniają w duchu miłości obowiązki życia małżeńskiego, rodzinnego, a także patriotycznego i zawodowego.

Wspaniałym tego przykładem jest Akcja Katolicka, która dzisiaj obchodzi swoje patronalne święto. Z tej okazji pragnę wyrazić moją wdzięczność wszystkim, którzy tworzą to wielkie dzieło, życząc mu jednocześnie dalszego rozwoju dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Fragmenty listu z okazji dnia modlitwy w intencji Gdańskiego Seminarium Duchownego, 23.11.2008 r.

Kobiety w Biblii



GDAŃSK. Kolejne spotkanie przygotowane przez Status Feminae odbędzie się już 1 grudnia o godz. 18.00 w auli Jana Pawła II w Gdańsku-Oliwie. Tematem będą „Kobiety w Biblii: Elżbieta i Anna – kobiety pragnące dziecka”. Celem spotkań będzie poznanie biblijnych kobiet, które dzięki

otwartości na obecność i działanie Boga odegrały ważną rolę w historii zbawienia i są znakiem dla współczesnej kobiety, poznanie siebie i tego, co Bóg pragnie uczynić w naszym życiu, oraz oddawanie życia Bogu w modlitwie. Podczas spotkań odbywają się katechezy, ćwiczenia i modlitwa. **au**

Akademia Solidarności



ANDRZEJ URBAŃSKI

Stocznicycy zawsze starali się nadawać pojęciu „solidarność” wymiar praktyczny

SOPOT. Tym razem Akademia Solidarności odbędzie się w Sopocie. To projekt cykliczny, którego ideą jest pielęgnowanie i rozwijanie tradycji „Solidarności”. Organizatorzy za szczególnie istotną w tym względzie, prócz doświadczeń polskiego Sierpnia'80, uważają myśl społeczną Jana Pawła II, często odwołującego się do solidarności jako podstawowej zasady postępowania w społeczeństwie. Celem spotkań jest wspólna refleksja nad polskim dziedzictwem ruchu „Solidarność” – jego historią i znaczeniem. – Chcemy ukazać solidarne działanie nie tylko w jego

nadzwyczajnych przejawach (działalność osób w różnych organizacjach), ale także solidarność jako codzienny nawyk – zasadę, na której opierają się liczne instytucje społeczne – mówią organizatorzy Akademii. Podczas czterodniowego spotkania (od czwartku 11 grudnia do niedzieli 14 grudnia) uczestnicy wezmą udział w wykładach, dyskusjach, panelach dyskusyjnych, będą też zwiedzać ważne dla historii „Solidarności” miejsca w Trójmieście. Wykłady wygłoszą m.in.: o. Maciej Zięba OP, Zbigniew Stawrowski, Jakub Wygnański, Bogusław Sonik. **au**

Msze św. w języku migowym

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Osoby niesłyszące lub słyszące słabo mogą uczestniczyć w specjalnych Mszach św.: w II niedzielę miesiąca o godz. 11.00 – Gdańsk-Oliwa, kościół św. Jakuba, ul. Opacka; III

niedzielę miesiąca o godz. 11.00 – Gdynia, kościół św. Antoniego, ul. Ujejskiego i w IV niedzielę miesiąca o godz. 13.00 – Gdynia, kościół NMP Królowej Polski, ul. Armii Krajowej. **xsc**

Katechezy neokatechumenalne

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Zainteresowanych kolejnymi katechezami neokatechumenalnymi informujemy, że w grudniu rozpoczną się one w Gdańsku w trzech parafiach. W parafii pw. św. Walentego w Gdańsku-Matarni **od 3 grudnia** spotkania odbywać się będą w poniedziałki i czwartki o godz. 19.30; w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Śródmieściu, ul. Łąkowa **od 4 grudnia** we wtorki i czwartki o godz. 19.00; w parafii pw. św. Ignacego Loyoli, Stare Szkoty przy ul. Brzeży **od 10 grudnia** w poniedziałki i czwartki o godz. 19.15. Katechezy neokatechumenalne składają się z cyklu spotkań, na których głoszony jest Kerygmat, Dobra Nowina o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, którego Bóg ustanowił Panem i Królem i który dzisiaj chce nam posyłać Ducha Świętego. – Wszystko po to, byśmy mieli nowe życie, abyśmy nie żyli już w strachu przed cierpieniem, chorobą, problemami w małżeństwie, z dziećmi, z szefem w pracy, abyśmy nie żyli w strachu przed wszystkim, co nas zabija i niszczy – mówi Jacek Graczyk z Drogi Neokatechumenalnej. – Źródło naszego cierpienia często nie leży na zewnątrz (w chorobie, braku pieniędzy, nieudanym małżeństwie), ale wewnątrz nas, w naszym sercu, które jest chore – dodaje. Katechezy głoszone są przez ekipę katechistów złożoną z prezbitera, małżeństwa i osoby stanu wolnego. Katechiści zostali posłani przez Kościół jako świadkowie tego, że Chrystus naprawdę zmartwychwstał i działa w ich życiu. **au**

Wstęp do Towarzystwa Przyjaciół GSD

Przyjaciele od modlitwy

Świętości nie nabywa się ot tak, na zawołanie. **Świętość trzeba wymodlić** – usłyszałem niedawno od pewnej starszej pani. Nic więc dziwnego, że klerycy Gdańskiego Seminarium Duchownego proszą o wsparcie modlitewne.



Obecnie w Gdańskim Seminarium Duchownym studiuje 86 kleryków

Nie będzie świętych kleryków, a potem kapłanów, jeśli zapomnimy o modlitwie w ich intencji. – Obawiam się, że dzisiaj tygodnie modlitw o powołania już nie wystarczą. Byśmy mieli świętych kapłanów, trzeba modlić się o to codziennie – mówi Barbara Słowińska z parafii Świętej Trójcy w Gdyni. Jedną z propozycji, którą warto rozważyć, jest włączenie się do coraz liczniejszej grupy Towarzystwa Przyjaciół GSD. Na ulotce zachęcającej do włączenia się w modlitwę o powołania znalazłem słowa warte rozważenia: „Czy chciałbyś spotkać w życiu świętych kapłanów, cierpliwych spowiedników, katechetów, autentycznych świadków

wiary? Z pewnością TAK. Papież Jan Paweł II często mówił o odpowiedzialności wszystkich wierzących za powołania kapłańskie. Musimy więc pamiętać, że każdy z nas ponosi odpowiedzialność za narodziny i dojrzewanie nowych powołań kapłańskich”. Chyba zbyt często zostawia się sprawę powołań Opatrzności Bożej, a wciąż zbyt mało zaangażowaniu nas, wiernych. **au**

Jeśli chcesz wstąpić do Towarzystwa Przyjaciół GSD, skontaktuj się bezpośrednio, pisząc na adres: przyjacielegsd@diecezja.gda.pl. Zapraszamy też na stronę internetową: www.przyjaciele.gsd.gda.pl.

Głos ma kleryk

Okres seminaryjny trwa sześć lat. Po 5 latach studiów pierwszym krokiem w kapłaństwie są święcenia diakonatu. Taki człowiek staje się osobą duchowną. Przez następny rok odbywa praktykę duszpasterską na parafii, po której przyjmuje święcenia kapłańskie. Klerycy są objęci formacją duchową, ludzką i intelektualną. Gdańskie Seminarium Duchowne jest afiliowane do Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, to znaczy, że alumni, którzy ukończą studia i zdobędą tytuł magistra, stają się absolwentami tego uniwersytetu. Obecnie w seminarium studiuje 86 kleryków. Dzień kleryka jest szczegółowo zaplanowany. Pobudka wcześniej rano o godz. 5.45, następnie wszyscy udają się do kaplicy, gdzie po rozmyślniu jest odprowadzana Msza św. Przedpołudnie klerycy spędzają na wykładach. Po obiedzie uczestniczą w różnych zajęciach, w zależności od danego dnia. Wśród nich są na przykład spowiedź, sprzątanie, przechadzka, czyli możliwość wyjścia poza furtę seminaryjną,

czy próby chóru. Wieczorem wszyscy gromadzą się w kaplicy na nabożeństwie. Potem rekreacja – czas przeznaczony do własnego zagospodarowania. O godz. 21.00 w seminarium zapada cisza. Alumni mogą udać się codziennie do kaplicy seminaryjnej na adorację Najświętszego Sakramentu. W seminarium działa wiele grup duszpasterskich. Jest m.in. grupa Caritas, Ognisko Misyjne Dimako, Klub Dyskusyjny KaKaDu, grupa teatralna, duszpasterstwo osób chorych i niepełnosprawnych oraz duszpasterstwo dzieci i młodzieży, a także grupa ewangelizacyjno-powołaniowa, czyli tzw. powołaniówka, którą można spotkać podczas niedzielnej Eucharystii w niektórych parafiach naszej archidiecezji. Za powołania kapłańskie jest odpowiedzialny każdy, nie tylko osoby duchowne, dlatego istnieje Towarzystwo Przyjaciół Gdańskiego Seminarium Duchownego, które skupia ludzi pragnących swoim cierpieniem, a także modlitwą wspierać moderatorów i przyszłych kapłanów.

Jakub Zinka

KLERYK III ROKU GSD

Dziękujemy za modlitwę



Ks. DR JAN UCHWAT,

PROREKTOR DS. WYCHOWANIA
GDAŃSKIEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO

– Odpowiedzią na apel Ojca Świętego jest istniejące w naszej archidiecezji Towarzystwo Przyjaciół Gdańskiego Seminarium Duchownego. Zrzesza ono

ludzi, którzy ofiarowują swoje modlitwy, cierpienia w intencji wszystkich, którzy stanowią nasze seminarium.

Także Ty możesz do nich dołączyć. Dziękując za dar modlitwy, sami o niej zapewniamy i z niecierpliwością oczekujemy majowego spotkania w Gdańsku-Oliwie, kiedy spotykają się przyjaciele seminarium.

Wyrazamy także wdzięczność za wszelką okazaną pomoc materialną.

Prezentowanie polsko-ukraińskie

Wolność na różne sposoby

– Wizyta młodzieży z Ukrainy była odpowiedzią na naszą wcześniejszą wizytę w gimnazjum im. bł. Klemensa Szeptyckiego we Lwowie – mówi o. Michał Gutkowski SJ, dyrektor Gimnazjum i Liceum Jezuitów im. św. Stanisława Kostki w Gdyni.

Młodzi z Ukrainy spędziła czas w Polsce w sposób bardzo intensywny i twórczy. – W ciągu zaledwie kilku dni (11-14 listopada) udało się zrealizować przedstawienie teatralne, zatytułowane „Drogi do wolności” – podkreśla z dumą o. Michał. Sam scenariusz – i to w języku angielskim – napisały i wygrały dwie uczennice z trzeciej klasy gimnazjum: Maja Królikowska i Nicole Trakul. Samo przedstawienie było udaną i ciekawą próbą ukazania różnych sposobów rozumienia wolności przez młodego człowieka. Były to dyskoteka, impreza, ale także

rozmowa młodego dziennikarza „Timesa”, który pyta staruszkę o to, co się działo w czasie powstania warszawskiego, i o to, dlaczego jej pokolenie podjęło walkę. Ale wolność to nie tylko zabawa i historia. Ważną częścią przedstawienia było pokazanie historii ludzi w krajach nadal zniewolonych. – W Chinach i na Kubie ludzie wciąż nie są wolni – skomentował jeden z uczniów.

Ślady „Solidarności”

Zanim uczniowie zaczęli przygotowania do inscenizacji, byli na wycieczce w Gdańsku. – Tam zwiedzili wystawę „Drogi do wolności”. Byli także w Muzeum Miasta Gdyni, przy pomnikach poległych stoczniovców, wszędzie tam, gdzie można było „dotknąć” niedawnej historii polskich zmagania o wolność – mówi dyrektor GilJ. Sztuka na pewno pomogła młodym ludziom w pogłębieniu refleksji nad wspólnymi drogami do wolności w Polsce i na Ukrainie. – Ważnym aspektem wspólnych warsztatów było zapoznanie się z kulturą regionu, z którego wyszła „Solidarność”, uczenie się szacunku do własnej historii, a także przełamywanie wspólnych barier i stereotypów oraz wzmocnienie partnerskiej relacji – mówi Katarzyna Siemienia-Grzywacz, koordynator projektu.

Ks. Sławomir Czalej



Dziennikarz „Timesa” pyta staruszkę o powstanie warszawskie

Czas dla Rodzin proponuje
wyjątkowe rekolekcje

Radosne oczekiwanie

Jeśli nie postawimy na rodzinę, możemy mieć w przyszłości duże kłopoty. Także ekonomiczne. Może więc warto działać. Proponujemy spotkania w Matemblewie.

Jednym z pomysłów realizowanych od 9 lat są organizowane przez wspólnotę Czas dla Rodzin rekolekcje dla małżeństw oczekujących na dziecko i dla rodzin z małymi dziećmi. Warto wziąć w nich udział. – Forma, którą proponujemy, jest przez nas przemyślana i wynika także z wieloletniego doświadczenia – mówi Alicja Szarecka z CdR. Tematy, które przygotowano w tym roku, oscylują wokół trzech zagadnień: relacje mąż-żona a nowy członek rodziny, współpraca rodziców z Duchem Świętym oraz próba odpowiedzi na pytania, jak wychować małe dziecko i o miejsce dziecka w rodzinie.

Biblia, nauka Kościoła i doświadczenie

Wspólnota Czas dla Rodzin powstała 11 lat temu. Głównym założeniem od początku była chęć ukazywania piękna powołania do chrześcijańskiego życia rodzinnego. – W swym nauczaniu opieramy się na Piśmie

Świętym, nauczaniu Kościoła, doświadczeniach własnych oraz innych chrześcijan. Jako mężowie, żony, matki i ojcowie staramy się być otwarci na prowadzenie przez Ducha Świętego oraz korzystamy ze świadectw, modlitw, obecności braci i siostr we wspólnocie rodzin – tłumaczy celowość powstania wspólnoty jej lider Wojciech Kotas. – Przebywanie razem, poświęcanie czasu, znoszenie trudności daje konkretne owoce: dary Ducha Świętego oraz ubogacenie życia małżeńskiego – dodaje.

AU

ANDRZEJ URBANIKI

CdR zaprasza

Rekolekcje rozpoczynają się 30 listopada w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Matemblewie. Msze św., konferencje i spotkania dyskusyjne odbywać się będą przez trzy niedziele (30 listopada, 7 grudnia, 14 grudnia) od godziny 16.00 do 18.15. Konferencje prowadzone będą przez doświadczoną małżeństwa. W ich czasie zapewniona jest opieka nad dziećmi w wieku 3–12 lat. Więcej na www.CzasDlaRodzin.pl.

Dzień św. Pawła w archidiecezji gdańskiej

Rzemieślnik nie tylko od namiotów

– Teksty biblijne mówią wyraźnie, że **św. Paweł zajmował się tym samym rzemiosłem, co Pryscylla i Akwilla, u których zatrzymał się w Koryncie** – mówi ks. dr Grzegorz Szamocki, biblista, adiunkt w Zakładzie Historii Starożytnej Uniwersytetu Gdańskiego.



Ks. Sławomir Czalej

Św. Paweł mocno podkreślał moralno-ascetyczne walory pracy. Na zdjęciu robotnicy pracujący przy wykopaliskach przed wejściem do dawnej świątyni w Jerozolimie

Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II w archidiecezji gdańskiej oraz Pomorski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku zapraszają 6 grudnia na spotkanie z postacią św. Pawła pod patronatem abp. Sławoja Leszka Głódzia i „Gościa Niedzielnego”.

Odkryć apostoła Pawła

Rzemiosłem tym jest oczywiście wytwarzanie namiotów. – Pojawia się jednak problem, ponieważ nie do końca wiemy, na czym polegało ich wytwarzanie – mówi gdański biblista. W czasach starożytnych namioty wytwarzano bądź ze skóry, bądź też z sukna tkanego z sierści czarnej kozy, zwanej cilicium, od regionu Cylacja, w którym wychował się Szaweł z Tarsu. Jest bardzo prawdopodobne, że ojciec Apostoła Narodów był właśnie wytwórcą namiotów z sukna, które sam uprzednio tkął. Natomiast Ojcowie Kościoła, czyli chrześcijańscy pisarze starożytni, nazywają wprost św. Pawła rymarzem, czyli krawcem zszywającym skóry zwierzęce.

– W świecie grecko-rzymskim praca fizyczna, praca własnych rąk była pogardzana – mówi ks. Szamocki. Tymczasem dla Żydów była ona ważnym powołaniem i obowiązkiem człowieka. Nawet rabini – obok Tory – musieli znać jakieś rzemiosło, żeby móc się

po prostu utrzymać. – Za nauczanie w Izraelu nie otrzymywano bowiem wynagrodzenia. Dlatego też każdy nauczyciel Prawa, rabin musiał pracować – podkreśla.

Kto nie chce pracować

Święty Paweł pragnął być nie tylko niezależnym finansowo, ale chciał być także wiarygodnym świadkiem tego, co głosił darmo. Był to ważny motyw duszpasterski działalności Pawłowej: gotowość do ofiar bez możliwości przypisania mu chęci zysku. – Z drugiej strony były to motywy pedagogiczne. Czyli nie ma zajęć dla uprzywilejowanych – wolnych i wykształconych – i tych dla niewolników, a więc generalnie związanych z pracą fizyczną – mówi ks. Grzegorz. Po trzecie, Paweł z Tarsu wskazał na moralno-ascetyczne walory pracy, która kształtuje nie tylko ciało, ale i ćwiczy ducha poświęcenia i ofiary. Jeden z niemieckich egzegetów (Daissmann) obliczył czas pracy autora Listu do Tesaloniczan. – Św. Paweł mówi, że pracował w dzień i w nocy. Otóż w miastach jońskich za noc uważano godziny przed wschodem słońca, a dzień trwał zwykle od piątej do jedenastej przed

południem – mówi adiunkt z UG. Apostoł Narodów mógł więc rozpocząć pracę o pierwszej, drugiej po północy, a kończył ze wszystkimi robotnikami około godziny jedenastej. Fizycznie pracował więc od 8 do 10 godzin dziennie. – Kiedy wszyscy opuszczali miejsca pracy, wtedy on rozpoczynał głoszenie Ewangelii, które trwało do ok. godziny 16.00 – podkreśla ks. Szamocki. Razem 16 godzin dziennie. Ale to nie wszystko. Należy do aktywności Pawła doliczyć dyktowanie listów, odpowiedzi na zarzuty i modlitwę. Sam odpoczynek nie trwał zatem zbyt długo, a Apostoła Narodów do leniwych zaliczyć nie sposób...

Dzięki nauczaniu św. Pawła pierwsi chrześcijanie traktowali

pracę jako coś, co należy do natury człowieka i podkreśla jego godność. To także bardzo mocno odróżniało wyznawców Chrystusa od pogan. Zasadą było, aby nie żyć na koszt innych. Daje temu wyraz Apostoł Narodów, napominając w II Liście do Tesaloniczan, aby wszyscy „pracując z spokojem, własny chleb jedli”, bowiem „kto nie chce pracować, niech też nie je!”. Współcześnie ci, którzy głoszą Ewangelię, utrzymują się z ofiar od ludzi w myśl zasady, że godzien jest robotnik swojej zapłaty. Jaka jest więc dzisiaj relacja pomiędzy rzemiosłem a powołaniem tych, którzy przepowiadają Dobrą Nowinę? Odpowiedź nie tylko na to pytanie będzie można uzyskać już 6 grudnia. **Ks. Sławomir Czalej**

Dzień św. Pawła

Rozpocznie go uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem metropolity gdańskiego o godz. 9.00 w katedrze oliwskiej. O 10.15 w auli im. Jana Pawła II odbędzie się konferencja naukowa. Wezmą w niej udział m.in.: ks. prof. Waldemar Chrostowski, który opowie o żydowskiej tożsamości św. Pawła, i ks. dr Grzegorz Raśniński, który wyjawi nieco tajemnic związanych z osobą apostoła. Ponadto prof. Jan Iluk opowie, jaki problem miał św. Paweł z chrześcijanami judaizującymi, a dziekan wydziału nawigacji Akademii Morskiej w Gdyni prof. Adam Weintrit będzie mówił o jego podróżach morskich. Później aktorki Halina Winiarska i Jerzy Kiszkiś przeczytają teksty św. Pawła, po czym odbędzie się nabożeństwo Słowa Bożego.

pod patronatem „Gościa”

Wyjęte spod Piura



ZDJEŃCA AGNIESZKA JAROSZEWICZ

NA KLAWIATURZE SPISANE. Jeszcze rok temu **Agnieszka Jaroszewicz, gdańczanka**, a zarazem studentka Międzywydziałowego Indywidualnego Studium Humanistycznego na UMK w Toruniu, wyjechała jako wolontariuszka na salezjańską misję do Peru. Po rocznym pobycie w Ameryce Południowej nieco inaczej wygląda jej patrzenie na świat i życie.

Ks. Sławomir Czalej: Trudno się wracało do Polski?

AGNIESZKA JAROSZEWICZ: – Bardzo. Zamierzam tam jednak wrócić pod koniec czerwca, jak tylko zdam egzaminy na studiach, na wakacje.

Rozumiem, że niejako „wsiąkłaś” w misję?

– Pierwsze trzy miesiące to było osvajanie się i szlifowanie języka hiszpańskiego, który znałam przed przyjazdem na poziomie podstawowym. Później było dosłownie wszystko. Od prac administracyjnych, archiwalnych,

bo na misji wszystko jest uporządkowane. Nasz ksiądz przełożony Piotr Dąbrowski, salezjanin, bardzo tego pilnował. W segregatorach były np. listy obecności dzieci, które przychodziły do misji, żeby odrabiać swoje lekcje.

Misja jest na przedmieściach Piura na północy Peru. Czy nie było tam żadnego zagrożenia?

– Na misji panuje zasada, że Kościół wychodzi do ludzi. Chodziliśmy np. z ulotkami, które zapraszały dzieci na szkółkę wakacyjną, na zajęcia w oratorium albo z informacjami o nowym

Przedmieścia Piura, dzielnica nędzy. Wśród dzieci stamtąd pracowała Agnieszka. PONIŻEJ: To też dom, choć jakże różny od naszych wyobrażeń. Z LEWEJ: Dziewczynki w szkole w Bosconii

trymestrze, który rozpoczął się w szkole technicznej. Raz zdarzyło mi się, że odłączyłam się od grupy w jakiejś bocznej uliczce. Zobaczyłam grupę starszych chłopaków. Podeszłam, przywitałam się, bo pomyślałam, że może mają młodszego rodzeństwo, więc mogliby im przekazać informacje. Tak na marginesie to chętnie je wzięli, bo tam generalnie wszyscy chętnie biorą rzeczy, które im się daje. Powiedzieli, że oferta jest tylko dla dzieci, a dla młodzieży nie ma nic. Zareagowałam: jak to?! A ministranci, a szkoła dla młodzieży, a to, że przy misji kwitnie życie towarzyskie... Znajomi, którzy dostrzegli mnie z boku, zapytali niepewnie, czy wiem, kim owi chłopcy są? Oczywiście, że nie wiedziałam. Wtedy usłyszałam słowo „pandieros”, czyli gangsterzy... Później od miejscowego chłopca dowiedziałam się, że są to ludzie, którzy noszą broń, uczą kraść i zabijać. Raz jeden z gangsterów przyjechał do Bosconii (pełna nazwa salezjańskiej placówki społeczno-dydaktycznej to Obra Social Bosconia. Teren Bosconii liczy ok. 38 ha

– przyp. S.Cz.) i poprosił jednego z kleryków o różaniec. Miał jakieś porachunki i bardzo się bał; różaniec traktował jako obronę.

Pierwsze Boże Narodzenie poza domem, a wcześniej Wszystkich Świętych, obchodzone „nieco” inaczej niż w Polsce...

– Zjawiskowe są już same cmentarze z ulicami i numerami



grobowców, które są wielkie. Można się więc umówić np. przy grobowcu dziadka... na ul. św. Michała Archanioła nr 23. Ludzie spotykają się tam wieczorem. Ogólnie spotkanie to wielka zabawa z jedzeniem, piciem i tańcami włącznie. A Boże Narodzenie? Typowo peruwiańskie jest z indykiem i z czekoladą do popicia. Były też akcenty polskie, czyli... pierogi ruskie w Peru. Najbardziej problematyczne do zdobycia okazały się grzyby. Sprzedawca na targu wyjął je nam po prostu spod lady i był wielce zdziwiony, że ktoś o nie pyta.

Co najbardziej Cię dołowało, a co budowało?

– Zbudowana byłam bardzo często. Zwłaszcza postawami ludzi, rozmowami z nimi i drobnymi, bardzo wzruszającymi gestami. Zachwyca mnie, jak oni dbają o siebie w rodzinach. Te są jednak nieliczne; wiele jest porzbijanych.

Rozwody?

– Trudno mówić o rozwodach, jeśli ślubu nie ma. Jeżeli jest kobieta, mężczyzna, dzieci, to oni już mówią o rodzinie. I często żyją tak przez całe życie. Bosconia nie jest jeszcze parafią, bo gdyby była, to podejrzewam, że śluby byłyby co chwila. Są jednak podczas Mszy św. momenty bardzo wymowne, gdy mężczyzna bierze kobietę pod rękę i idą razem do Komunii św. Podkreślają przez to, że są mężem i żoną; jest to ważny przykład dla innych. Kiedy dzieci przedstawiały mi na przykład swojego brata, to mówiły, że jest to ich braciszek, i to z taką

miną i dumą, jakby pokazywały swój skarb. Ponadto uderzył mnie pozytywnie ich pęd do wiedzy. Gdyby ktoś zobaczył, jak żyją moi peruwiańscy przyjaciele, użyłby słowa slumsy.

Ty tego słowa już nie używasz?

– Nie! Bo, moim zdaniem, to są domy, tylko zbudowane z czegoś innego niż nasze. I właśnie człowiek z takiej ubogiej dzielnicy mnie, studentkę, niejednokrotnie zawstydził swoją znajomością filozofii czy sztuki europejskiej. Bo on po prostu czyta. Bo ma wujka, który ma mnóstwo książek. I raz na dwa miesiące odwiedza go z wielką torbą i za kolejne dwa miesiące – po przeczytaniu – następuje wymiana. Nie ma co się później dziwić, że ten młody człowiek zna nazwiska największych śpiewaków operowych, o których ja nie mam zielonego pojęcia. I to nie jest tak, że chciałby się tym popisywać.

No tak, ale mówisz o pojedynczym przypadku.

– Podałam przykład tego chłopaka, bo jest najbardziej wyrazisty. Ale jest mnóstwo innych, którzy mają ogromne talenty i pasję życiową, ale nie mają ich gdzie ani jak rozwijać. Poznałam takich, którzy błyskawicznie uczyli się języka łaćcińskiego czy gry na instrumencie. To, co boli najbardziej, to postawa rodziców. Gdy obiecują, że przysła dziecko, często bardzo zdolne, do oratorium, to nie oznaczają, że tak się stanie. Często obowiązki, praca okazują się ważniejsze...

Twoje spojrzenie na świat po roku?

– Zauważyłam, i to jest smutne, że sytuacja materialna zmienia myślenie tych ludzi. Na przykład kradzież nie jest kradzieżą, tylko umiejętnością radzenia sobie w życiu. Podobnie kłamstwo. Raz do oratorium przysła dziewczynka z telefonem komórkowym. Nie wolno tego robić w obawie przed kradzieżą. Powiedziała mi jednak, że mama jest ciężko chora i że brat będzie dzwonił, jak coś będzie się działo. Pomyślałam, że sytuacja jest poważna. Oczywiście telefon zniknął... Była wielka inspekcja, każdy plecak został przeszukany. Niestety, telefon się nie odnalazł. Następnego dnia przysła... mama

z żądaniem zwrotu komórki. Nie mogłam dość do siebie i pojąć, że to kłamstwo przyszło dziewczynce tak łatwo i w sumie bez powodu. Ciężko jest czasami pojąć, kto mówi prawdę; jest to naprawdę trudne do zaakceptowania.

Ten rok spędzony w Peru był wielkim cudem. To był czas wzrostu duchowego, życia we wspólnocie. Zresztą Piura leży dosłownie na miejscu pustynnym. Miałam także doświadczenie pustyni duchowej związanej z językiem, którego musiałam się de facto tam nauczyć. Poczuć pustki i osamotnienia. Chcesz coś powiedzieć, ale nie możesz – i jest to swoje cierpienie, które ciężko wytłumaczyć komuś, kto tego nie przeżył. Mam jednak odpowiedź na wiele

pytań. Na temat mojego życia, wartości, pewnych ludzi.

Przed wyjazdem zabrałaś przesłane z naszej katowickiej centrali różańce, koszulki, dżugopisy. Przydały się?

– Niektóre zostały jeszcze do dzisiaj. Bo mieliśmy zasadę, żeby nie rozdawać za darmo. Dzieci były zachwycone. Niektóre pewnie traktują różaniec jako talizman, ale skutecznie uczyliśmy ich, że tego używa się... do modlitwy. ■



Z bloga Agnieszki

„Wyjęte spod Piura” to tytuł pamiętnika-bloga, pisanego przez Agnieszkę w Internecie. Pomysł na tytuł wydał mi się tak znakomity, że nie ośmieliłem się go zmienić. Fragmenty zapisów:

Dzień oratoryjny, biblioteka. Dzieci przynoszą mi mapę. Cud, że ten kawałek papieru jeszcze się trzyma w całości, niemniej główki podnoszą się dumnie w górę: „Señorita, już wiemy, gdzie leży Polska!”. „No proszę! Pokażcie mi”. „Gdzieś tutaj, prawda?”... No, prawie... Bądź co bądź jesteśmy w tej Unii... „Trochę dalej... O, tutaj, widzisz? I tu nawet jestznaczona nasza stolica”. Geografia to moja miłość. Nigdy nie zaszkodzi wykorzystać sytuację i zadać oratorianom jakieś nowe zadanie. „No to teraz poszukajcie mi, jakich sąsiadów ma Polska. Tylko uprzedzam od razu, mogą być inni niż obecnie, bo mapa jest dość stara”. Za chwilę jeden chłopiec triumfalnie obwieszcza: „Już wiem! Australia!”. „Co?! Gdzieś to znalazł?”. Wielki odkrywca już nie jest taki pewny swego, ale nie daje za wygraną: „Ta mapa jest bardzo stara”. ■

Nawet tutaj, na pustyni, zdarzają się przeziębienia. Pewnego dnia zdarzyło się tak, że poza mną do oratorium porannego przysła jeszcze jedna zakatarzona, Yaritza. Pochęstowałam ją chusteczką higieniczną.

– Jak się tego używa? Całe?

Hmm... Tego nie wziąłam pod uwagę. Ale przedstawiłam jej krótką, dowcipną „instrukcję obsługi” chusteczki higienicznej. Ludzkie wynalazki są przedziwne.

Więcej na internetowej stronie Agnieszki: www.agnieszka.jaroszewicz.info



Rekolekcje dla osób żyjących w powtórnych, niesakramentalnych związkach

Trudna, ale możliwa droga

Kościół nie odwraca się plecami od osób żyjących w związkach niesakramentalnych.

Jednak są pewne warunki, by w nim trwać. Co roku ojcowie dominikanie organizują przed świętami rekolekcje, podczas których można dowiedzieć się, jak żyć, i jak sobie radzić z wieloma problemami codziennego życia.

Już po raz 10. ojcowie dominikanie zapraszają na rekolekcje dla osób żyjących w powtórnych, niesakramentalnych związkach oraz ich rodzin. Spotkania rozpoczną się w poniedziałek 8 grudnia o godz. 19.00 w bazylice św. Mikołaja przy ul. Świętojańskiej 72 w Gdańsku. Rekolekcje potrwają do środy włącznie. Nauki wygłaszane będą codziennie o godz. 19.00. Tegoroczne spotkanie poprowadzi o. Krzysztof Popławski, duszpasterz par niesakramentalnych archidiecezji gdańskiej w latach 2000–2001, a obecnie prowincjał Polskiej Prowincji Dominikanów.

Wspólne wyzwanie

Droga niełatwa, wymagająca, ale możliwa. Szkoda tylko, że wciąż brakuje miejsc, w których pomaga się zrozumieć własną rolę w Kościele osobom, którym w życiu nie do końca wszystko się udało. Centrum takiej formacji stanowi na pewno bazylika św. Mikołaja w Gdańsku, w której od wielu lat ojcowie dominikanie pomagają radzić sobie z codziennymi problemami bycia



Życie par niesakramentalnych przypomina czasami wędrówkę po kamienistej drodze

w Kościele. „...Wzywam gorąco pasterzy i całą wspólnotę wiernych do okazania pomocy rozwiedzionym, do podejmowania z troskliwą miłością starań o to, by nie czuli się oni odłączeni od Kościoła, skoro mogą – owszem, jako ochrzczeni powinni – uczestniczyć w jego życiu” – do tych słów Ojca Świętego zawartych w adhortacji apostolskiej „Familiaris consortio” z 1981 r. chętnie wracają osoby należące do tej wyjątkowej wspólnoty. – To właśnie te słowa dały nam odwagę, aby prosić ojców dominikanów o miejsce dla nas. Wielu z nas całymi latami szukało takiej wspólnoty. Czując się często „gorszymi katolikami”, tym bardziej tęskniliśmy do „miłosiernej matki” – Kościoła – mówią członkowie duszpasterstwa.

Z głębi serc

Spotykają się w bazylice św. Mikołaja od 1999 r. Na początku raz w miesiącu, od wielu lat dwa razy – w pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca. W centrum tych spotkań stawiają Eucharystię i adorację. Jest też czas na rozważanie aktualnych czytań i rozmowy o tym, co ważne, niezrozumiałe, czasem bolesne.

Do tradycji, oprócz cyklicznych spotkań, weszły już rekolekcje adwentowe, wspólne powielkownicowe wyjazdy: na dni skupienia do Matemblewa, Orlinek, na pielgrzymki do Łagiewnik, spotkania w domach prywatnych. Ich pomysłem jest także modlitwa odmawiana 11. dnia każdego miesiąca, na pamiątkę wydarzeń w Nowym Jorku. Wówczas spotykają się na adoracji Najświętszego Sakramentu w intencji pokoju na świecie. Duszpasterzami tego środowiska byli o. Mirosław Ostrowski, o. Krzysztof Popławski, a obecnie jest o. Przemysław

Herman. – Z ich pomocą i pomocą łaski Bożej szukamy dróg do Pana, staramy się podtrzymywać w wierze – mówią członkowie wspólnoty. Podkreślają jednocześnie za ks. Paciuszkiewiczem, wieloletnim duszpasterzem osób żyjących w niesakramentalnych związkach, że takie duszpasterstwo jak ich tak naprawdę „powinno służyć utrwalaniu zdrowego modelu rodziny. W przeciwnym razie będzie pomyłką i szkodliwą apoteozą tego, co wśród ludzi ochrzczonych i wierzących nie powinno być normą”. Mamy nadzieję taką wspólnotę tworzyć – mówią. **au**

Możesz porozmawiać z duszpasterzem



O. PRZEMYSŁAW HERMAN, DUSZPASTERZ OSÓB ŻYJĄCYCH W ZWIĄZKACH NIESAKRAMENTALNYCH

– Staramy się pomagać w odnawianiu drogi do Pana Boga i Kościoła ludziom, którzy w wyniku bardzo różnorodnych doświadczeń życiowych znaleźli się w sytuacji powtórnego, niesakramentalnego związku.

Adwentowe rekolekcje to jedna z form pracy duszpasterstwa osób żyjących w związkach niesakramentalnych, działającego przy naszym klasztorze. Drogowskazem w tej pracy są słowa Pana Jezusa: Przyszedłem ocalić to, co zginęło. Chcemy, aby osoby, które przychodzą, odkrywały nadzieję i światło, którymi każdego człowieka pragnie obdarowywać Pan Jezus. Istnieje możliwość indywidualnej rozmowy z duszpasterzem wspólnoty – tel. 058 301 35 77, wew. 138.